



Magdalena Budzisz w kuchni ŚDS

Rusza Środowiskowy Dom Samopomocy

Szczecin z ofertą

W SZCZECINIE rozszerza się oferta terapii i wsparcia dla osób zmagających się z chorobami psychicznymi. Na Niebuszewie powstał dla nich drugi w mieście Środowiskowy Dom Samopomocy. W lutym przyjmie pierwszych podopiecznych.

Trzydzieści osób będzie tu korzystać od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-15.30 z różnego rodzaju form terapii zajęciowej. Prócz zajęć w pracowniach – m.in. artystycznej, komputerowej i terapii kulinarnej – będą wychodzić z grupą do muzeów i na wycieczki.

– Dla niektórych osób, zmagających się z chorobą psychiczną, już samo codzienne wyjście z domu jest sukcesem – mówi Magdalena Budzisz, kierownik placówki. – Tutaj mogą się spotykać ze znajomymi i wspólnie robić coś użytecznego, co daje poczucie spokoju i sensu.

Placówka zatrudnia 4 pracowników. Na 370 mkw. przyjmie 30 podopiecznych. Już rozpoczyna się nabór. Połowę miejsc zajmą osoby korzystające od roku ze środowiskowych form wsparcia w Domu Pomocy Społecznej dla osób psychicznie chorych przy

ul. Broniewskiego. Połowa miejsc czeka na chętnych. Konieczne jest skierowanie z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

– Osoby, które chcą skorzystać z oferty, muszą być leczone psychiatrycznie i ściśle wypełniać zalecenia lekarskie – tłumaczy Leopold Chełmiński, dyrektor DPS przy ul. Broniewskiego. – Mogą się zgłaszać same lub przez opiekunów. Pobyt w ŚDS jest dobrowolny, świadomy i odpłatny. Nie chcemy jednak, aby bariera finansowa była przeszkodą, dlatego każdą z sytuacji będziemy rozpatrywać indywidualnie.

Stworzenie ośrodka pochłonęło 750 tys. zł. Środki na inwestycję i utrzymanie placówki pochodzą z budżetu państwa. Ośrodek potrzebuje pełniejszego wyposażenia, na które nie wystarczyło pieniędzy.

– Wykorzystaliśmy je maksymalnie na prace remontowe – mówi Leopold Chełmiński. – Będziemy się ubiegać jeszcze o 200 tys., by doposażyć sale w potrzebny sprzęt rehabilitacyjny i komputerowy oraz wyremontować piwnice, które mogłyby posłużyć za kolejne pracownie.

**Tekst i fot.
Anna GNIAZDOWSKA**